

## Postłowie

Czytelnik, który dobiegnął do końca tej książki, może zadać pytanie: Jaka jest praktyczna korzyść z badania ewolucji? Autorowi pozostaje jedyna uczciwa odpowiedź: Z badania ewolucji nie ma żadnego bezpośredniego, w utylitarnym sensie, pożytku. Wiedza o historii świata żywego i rządzących nią czynnikach należy bowiem do kanonu wiedzy uniwersyteckiej w postaci uformowanej przed ośmiuset laty. Wilhelm von Humboldt odwoływał się do niego, zakładając w 1809 roku uniwersytet w Berlinie. Kolejne działające w tym duchu uczelnie miały za zadanie kształcić myślących obywateli praworządnego państwa, wyposażając ich w zdolność rozumienia otaczającego świata, czyli w światopogląd naukowy. Profesorom pozostawiano swobodę zaspokajania ciekawości świata i poszukiwania obiektywnej prawdy o nim, obdarzając ich przywilejem dostępnym poza tym jedynie najbardziej zamożnym – należącym do owej „klasy próżniaczej” arystokratów i rentierów, dla których badanie przyrody było rodzajem zabawy, sposobem na spędzanie wolnego czasu.

Dzięki tradycji akademickiej i mnie wciąż wolno namawiać do badania ewolucji, czyli do uprawiania nauki w najczystszej postaci. Muszę uczciwie przyznać, że mam tylko słabe wyrzuty sumienia, że sprowadzam tym sposobem swoich studentów na „złą” drogę – niedającą wszak wielkich szans na sukces materialny. Są bowiem pewne przesłanki do wiary w sens takiej działalności. W najwyższej cennionych periodykach naukowych udział publikacji odnoszących się do ewolucji i historii świata żywego wciąż jest nieproporcjonalnie większy niż udział ich finansowania w całości wydatków na badania. Najwidoczniej pogłębione rozumienie świata jest jednak powszechnie cenione i ma pewną niemierkandylną wartość.

Choć bowiem podstawowym kryterium oceny skuteczności badań w technologii, rolnictwie czy farmacji jest zysk płynący z patentów, wartościowa-

nie takie w żaden sposób nie daje się zastosować do poznawania sensu zjawisk w przyrodzie. Zadaniem uczonych z takich dziedzin nie jest przecież prowadzenie doświadczeń w skrytości, by w tajemnicy przed kolegami dojść do wniosku patentowego, a tym bardziej wprowadzanie wynalazków do produkcji przemysłowej. Ich celem jest bezkompromisowe poznawanie prawdy, sceptycyzm w odniesieniu do dotychczasowej wiedzy i pokora w stosunku do faktów. Wyniki uprawiania prawdziwej nauki wchodzą do wspólnej, ogólnoswiatowej „kasy” i mogą być z niej przez wszystkich swobodnie pobierane i wykorzystywane w praktyce – w technice, medycynie czy rolnictwie, ale przede wszystkim w formowaniu charakterów. To sposób życia, który określił niegdyś istotę kultury europejskiej i dał jej władzę nad światem. Powinien być kultywowany, choćby jako środek wychowania i wzór dla młodzieży.

Wiem, że nadeszły inne czasy. Nauczanie i badanie ma przynosić wymierne korzyści. Praktycznych zastosowań wymaga się od wszelkich specjalności. Rządy domagają się tego w jednym chórze z międzynarodowymi korporacjami. Odwieczna rola kształcenia uniwersyteckiego odchodzi w przeszłość wraz z cnotami obywatelskimi. Proces globalizacji ekonomii ma być ideowym uzasadnieniem tych zjawisk. Zanikać mają instytucje społeczne regulujące stosunki między świadomymi swoich praw obywatelami na rzecz wspólnoty kapitału. Nie cnoty obywatelskie, lecz zysk ma być treścią życia i nauczania. W ostateczności dopuszcza się oglądalność (cytowalność) jako kryterium znaczenia rezultatów badań. Jeśli z takiej pozycji patrzy się na sprawy świata, to czytanie tej książki jest czasem straconym. Umieściłem to ostrzeżenie na końcu, a nie na początku książki, bo nie podzielam takiego poglądu i jednak liczę na to, że w zwabionych do jej lektury Czytelnikach znajdę współników w propagowaniu bliskich mi, tak niedawno jeszcze oczywistych, wartości.